№ 73. Warszawa, Wtorek 5/17 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi; a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocz[illegible] (złp. 80); [illegible] (złp. 20). [illegible] sama opłata [illegible] w Królestwie. [illegible] 4 rocznie [illegible] za koperty

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Gabrjela Archanioła.
Wschód słońca o g. 6 m. 10.—Zach. o g. 6 m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PRZEMÓWIENIE
HRABIEGO EUSTACHEGO TYSZKIEWICZA
przy zagajeniu posiedzenia kommissji archeologicznéj d. 11 lutego 1857 r.

Panowie moi!

Obecne posiedzenie, oprócz zwykłego miesięcznego zebrania naszego towarzystwa, ma jeszcze inne, nader ważne dla nas znaczenie; jestto otwarcie nowego oddziału w naszem muzeum. Widzicie tutaj bibljotekę naszéj kommisji już do 11,000 tomów urosłą; pozwólcie następnie zwrócić waszą uwagę na nasz nowy, znakomity nabytek, jakim jest jedyny w swoim rodzaju gabinet ornitologiczny, zebrany przez znanego europejskiego ornitologa, hrabiego Konstantego Tyzenhauza, który poświęcał całe swe życie na badanie ulubionéj przez się nauki. Godny syn jego, a nasz współczłonek, hr. Rajnold Tyzenhauz, przyniósł nam tę bogatą ofiarę. Cześć niech będzie szlachetnemu współuczestnikowi rozkrzewienia nauki!. Ja który położyłem węgielny kamień téj instytucji, dziękuję w imieniu całego kraju, w imieniu naszych potomków, którzy mają dzisiaj możność specjalnie zgłębiać tak ważną naukę. Oceniam całą ważność ofiary, którą przynosi, widzę wspólność myśli jaka ożywiała nas obu, gdyśmy nasze dary składali aby zbiory nasze, służąc na użytek narodowy, stały się nieodłączną własnością Wilna. Dobroczynna wola Najjaśniejszego Cesarza, oraz szlachetne serca i światłe poglądy dostojnych Jego Namiestników, zapewniają nam obu spełnienie naszych życzeń.

Od dziś dnia rozpoczynamy drugi rok bytu naszéj komissji. Przy jéj otwarciu zwracałem uwagę waszą, panowie moi, na znakomite ofiary, jakie już wtedy napełniały salę dolnego piętra. Cóż mam rzec teraz? W podobnych razach fakta mówią głośniéj i dobitniéj niż słowa. Trudno nie zwrócić uwagi na tę okoliczność, że skutkiem zbiegu wypadków, muzeum nasze otrzymało swoją osnowę w téj właśnie chwili, kiedy u południowych granic Rossji, w pośród klęsk wojennych, wojska nieprzyjacielskie rabowały i niszczyły sławne muzeum w Kerczu. Oto, jakby na dowód, że siła oręża niezdoła w Rossji powstrzymać rozwoju żywiołów nauki, w zachodniéj stronie państwa powstaje nowy, podobny, starożytniczy, przybytek.

Kiedy myślą przebiegam rok upłyniony, gdy przypominam wszystko co mi nadawało nowy popęd, albo stawiło przeszkody na méj drodze, gdy widzę urzeczywistnienie moich nadziei, utrwalony byt nowego przybytku nauki i jego wzrost codzień znakomitszy, winieniem wyrazić żywą wdzięczność wam, szlachetni opiekunowie nauki, wam moi szanowni współ-członkowie i wszystkim współziomkom, którzy z taką miłością i poświęceniem składali swe ofiary na ołtarzu rodzinnéj ziemi. Dziękuję im za ufność, za współczucie i udział, jaki brali w losach nowo-otworzonego muzeum. Krzywdziłbym szlachetne was wszystkich uczucia, jeślibym chciał dziękować i za to, że serca wasze były niedostępne podszeptom nieżyczliwości, potwarzy i fałszu, jakie rozsiewała zawiść, ślepy fanatyzm i niepohamowana zawziętzść. Nie brakło ludzi, którzy w pierwszych zawiązkach dzieła chcieli dopatrywać złe zamiary i jakąś zagadkowość postępowania, nie brakło znowu i takich, którzy w ciemnocie, w nie pojęciu rzeczywistych celów narodowego oświecenia, albo w braku śmiałéj cywilizowanéj woli, z niedowierzaniem i bojaźnią poglądali na nasze zamiary. Nie mówmy więcéj o tem, nie uskarżajmy się, bo prawda zawsze zwycięzko wyjść musi. Pomimo siatki drobiazgowych przeszkód, jużeśmy posunęli rozpoczętą pracę i uwieńczyć ją skutkiem mamy dobrą nadzieję. Ukażmy raczéj na wzór mieszkających u stóp Wezuwjusza. Zaledwie niszcząca wulkaniczna lawa obróci w perzynę ich domy, oni już budują nowe mieszkania, na nowo uprawiają pola, silni wiarą i nadzieją, wstępują znowu na drogę, jaką pracowity i pożyteczny obywatel kraju iść powinien. Więcéj powiem, jeśliby w przyszłości ogień lub jaka nieprzewidziana klęska zniszczyła nasze muzeum (bo nic niemasz trwałego na świecie) i wtedy żałować tego nie będą; bo nasiona rzucone na niwę urodzajną, daleko pierwéj wydadzą obfite plony. Już mamy te plony i dzisiaj. Ludzie, którzy niemieli żadnego wyobrażenia o archeologicznych starożytnościach znajdowanych w ziemi, którzy je niszczyli lub przerabiali na rolnicze narzędzia, dzisiaj widząc z jakiem poszanowaniem zachowujemy te przedmioty, oddają je ochoczo do naszéj starożytniczéj skarbnicy. Młode zaś pokolenie nasze, zwłaszcza tu biorące wychowanie, dla którego drzwi naszego muzeum stoją otworem, bada z ciekawym interessem każdy nasz nowy nabytek, uczy się pojmować znaczenie każdego przedmiotu,—a w przyszłości wstąpiwszy samo w zawód obywatelski, już niewątpliwie potrafi zachować i upożytecznić te wymowne szczątki zgasłych pokoleń. Nakoniec gabinet ornitologiczny, zapełniając próżnię która tak dawała się uczuwać i któréj zapełnienia nawet spodziewać nie było można – tak znakomicie wzbogacając uczone pomoce tutejszego naukowego okręgu, ułatwia ścisły i bardziéj systematyczny wykład nauk przyrodzonych. Oto są, panowie moi, przekonywające dowody, że w nasze czasy, pod berłem potężném Alexandra II, przy dobroci Jego serca i miłości oświaty, i w naszéj prowincji osoby prywatne mogą skutecznie pracować na korzyść ojczystą, dawać rozwój naukom i sztukom, i ułatwiać zbadanie tak ważnéj dla wszystkich narodów, a tem ważniejszej dla nas—księgi krajowych losów. Błogosławioną niech będzie godzina, w któréj ukochanemu naszemu Monarsze spodobało się ziścić nasze dawne nadzieje. *(Kurjer Wileński).*

Korrespondencja Kroniki.
O Szkółkach wiejskich.

Lwów, dnia 26 Lutego 1857 roku.

Przed zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem włościan za pomocą indemnizacji obywatelom przyznanéj, byli dziedzice włości w Galicji przeciwni zakładaniu szkółek z innych przyczyn społecznych. Przyczyną taką był ów system pół-środkowy, by pozostawić wprawdzie stosunek poddańczy między dziedzicem a włościaninem. a-

S. Antoni Padewski i Marek Ezzelin.
Fakt historyczny.
przez
Antoniego Edwarda Odyńca.

Hardy tryumfem, wódz Gibbelinów,
Marek Ezzelin urąga z Boga,
Synów kościoła, Italji synów,
Ściga jak piorun, mord i pożoga...

We krwi swych dzieci pływa Werona,
Z Wicency tyran zdarł stosy łupów,
Drżąca Ferrara, Padwa strwożona
Żebrząc, wołają do swych biskupów:

„Stróże praw Boskich! ojce kościoła!
„Za kościół cierpim, za prawo Boże:
„Gdy już nas bronić głos wasz nie zdoła,
„Niech nam choć cierpić wzór wasz pomoże!“

Lecz nie chcą duszy dać za owczarnie
O samych siebie trwożni pasterze.
Niemiec w krwi włoskiéj broczy bezkarnie,
I lud z rozpaczy zachwiał się w wierze.

A wszakoż biada! kto złych sług winy
Śmie kłaść na Pana, i tem się trwoży!
Kościół Chrystusów to nie gmach z gliny,
Nie chór Lewitów: — ale duch Boży.

Duch, Zbawca świata, — duch Pasterz ludu,
Duch, żar Miłości, — duch, światło Wiary,
Duch, tchnienie Łaski, — duch, siła cudu,
Duch, wieniec krzyża każdéj ofiary.

Kto w tym kościele hołd Panu składa,
Kto w nim za Prawdę poświęci siebie,
W tym Pan na ziemi żyje i włada,
Jak Wszechmogący w Trójcy na niebie.

I był mąż taki w Padwie strwożonéj,
Mąż znany tylko w gronie klasztornem,
Jak zakon jego między zakony,
Wysokim duchem, życiem pokornem.

Świat dziś i kościół czci jego imię,
Lecz nikt z nich wówczas nie wiedział o nim,
Obcy we Włoszech, nieznany w Rzymie,
W Padwie był tylko bratem Antonim.

On jęk usłyszał dzieci kościoła,
On poczuł w sercu świętość kapłana,
On zdał się w duchu na głos anioła,
I poszedł stanąć w obec tyrana.

W szatańskiéj grozie gniewu i pychy,
Ezzelin z tronu miotał swe gromy.
Tygrys — a przed nim baranek cichy;
Mocarz — a przed nim mnich nieznajomy.

Czyjaż w tem sprawa? że z ust cichego,
Z ócz pokornego — zagrzmiał i błyska,
Głos, jak grom sądu ostatecznego,
Blask, jako łuna piekieł ogniska.

Gdy uniesiony tchem wyższéj mocy,
Miota mu w oczy, w krwawéj jasności,
I wszystkie zbrodnie dzikiéj przemocy,
I straszny obraz przyszłéj wieczności?

Czyja w tem sprawa? że tyran hardy,
Zamiast zapłonąć gniewem zawziętym,
Miast zetrzeć w prochu sprawcę swéj wzgardy,
Sam na twarz z tronu upadł przed świętym:

I jako żmija, grotem przebita,
U stóp się jego czołga i wije,
Całuje obów, za ręce chwyta,
Sznur szaty jego wiąże na szyję:

„Wiedź mię, wiedź na nim!“—z rozpaczą woła,
„Wiedź do pokuty, pojednaj z Bogiem!
„Gdybym wprzód takich znał sług kościoła,
„Bóg mię i kościół nie zwałby wrogiem!“

I lud i kościół woła do księży:
„Idźcie w ślad za nim! bądźcie takiemi,
„A kościół przez was piekło zwycięży,
„I tryumfować będzie na ziemi!“

70

le uczynić tego poddanego ustawicznym oponentem dziedzica. — Ztąd poszło, że każdy się bał mieć piśmiennego chłopa we wsi. Był to bowiem faktem, że skoro się zjawił we wsi piśmienny chłop, wnet go używano do pomnażania skarg przeciw dziedzicowi. Te skargi, słuszne czy niesłuszne, pociągały za sobą niezliczone i nieskończone komissje, przykrości, sekatury. Było ich dosyć i tam gdzie chłopi nie umieli pisać, lecz obawiano się pomnożenia przykrości przez piśmiennych chłopów. Że przyczyną tego złego były tylko stosunki społeczne, — tego najoczywistszym dowodem jest ustanie skarg i zmniejszenie się pieniactwa przeciw dziedzicom od czasu ustania poddaństwa. Od tego czasu zmniejszył się także wstręt dziedziców przeciw szkółkom wiejskim i zakładanie takowych podlega miejscami jeszcze tylko trzeciéj dotąd trwającéj przeszkodzie.

Jestto wstręt włościan samych przeciw szkołom. Przeszkoda którą ta instytucja we wszystkich krajach jednakowo napotyka. U nas przyczynia się do tego wiele pociąganie gmin do dotacji szkółek. Możeby się ten ciężar niedawał czuć tak żywo, gdyby oprócz tego nieobarczały wszystkich obywateli inne podatki.

Fundusz na utrzymanie szkółek wiejskich w każdéj gminie zależy od dobrowolnego zobowiązania się téjże do płacenia gotowizną i dawania zasiłku w naturaljach dla nauczyciela. Do tego obowiązku pociągają zawsze także i dziedzice włości. Urzędnicy miewają zwykle dość wpływu na gminy i na dziedzica by na nich wymódz obowiązanie się do dotowania szkółki i nauczyciela. Lecz wykonanie tego obowiązku podlega najczęściéj wielu trudnościom, bo jest zostawione nauczycielom samym. Dla chłopa równie jak dla dziedzica staje się ten ciężar obok mnóstwa innych przykrością, choć opłata nie jest wielka, jak to zawsze bywa z ciężarami, których korzyści nie są namacalne. Niewszyscy widzą konieczną potrzebę zakładania szkółek.

Nauczyciel musi sobie sam wybierać swoją remuneracją od pojedyńczych dziedziców należących do parafji, a oraz jeżeli nie od pojedyńczych chłopów to przynajmniéj od wójtów, czyli przez nich od gmin. Pochodzą ztąd często śmieszne zamiany. Zamiast pieniędzy dostają nauczyciele zboże, kury, jaja i inne stworzenia i staje się z nauczyciela wiejskim gospodarzem. Trafia się nawet czasem, że mu odrabiają jego należytość. Niewielkie to zło że nauczyciel staje się gospodarzem, jeżeli przytem swojéj powinności nauczycielskiéj niezaniedbuje.

Ale to tylko wtedy zgodne jest z powołaniem nauczyciela, jeżeli on przez wzorowe gospodarowanie może wywierać wpływ kształcący na lud wiejski. To się w naszych szkółkach nie dzieje i dziać nie może z powodu zbyt małéj dotacji nauczyciela. On jest gospodarzem z potrzeby, nie powołania lub zamiłowania. Żaden się niesposobi na gospodarza, owszem okazuje się w obec sąsiadów swoich, włościan, w téj rzeczy nieukiem, nie doświadczonym.

Wiadomo jak bardzo traci na poważaniu u ludzi praktycznych człowiek nieznający ich zawodu, wiadomo że ludzie im mniéj wykształceni, tem mniéj są wyrozumiali na niepodobieństwo posiadania biegłości we wszystkich zawodach. Nauczyciel zależny od nich, nieznający gospodarstwa, jeżeli prócz tego nieumie przez stosowne zachowanie się zaimponować ludowi, jest celem pośmiewiska i lekceważenia.

Przy takim stanie rzeczy nie może ani dziedziców ani włościan ożywiać wielki zapał do zakładania szkółek. Dawniejszy wstręt tamtych przemienił się dziś w obojętność, u tych jeszcze trwa po większéj części.

Obecnie więc stoją dwie rzeczy na przeszkodzie szerzeniu pierwiastków oświaty między naszym ludem.

Z jednéj strony niedostateczne urządzenie szkółek wiejskich z drugiéj obojętność obywatelstwa, t. j. nietylko dziedziców, ale w ogóle wszystkich klass społeczeństwa.

Niedostateczne urządzenie zależy we wielu wadach. Nad niektórych usunięciem pracuje wprawdzie rząd, lecz dotychczas ta praca niewiele owoców przynosi. Najgłówniejszem staraniem rządu jest, jak z początku rzekłem, pomnożenie ilości szkółek. Dalszem staraniem jest podwyższenie dotacji, w końcu przysposobienie zdolnych nauczycieli. Zdawałoby się na pierwsze wejrzenie, że więcéj nietrzeba do osiągnięcia najzbawienniejszych skutków.

Co do pomnożenia ilości jest zawsze ten brak, że we wielu parafjach muszą dzieci więcéj iść niż milę do szkoły, więc chodzą tylko najbliżéj mieszkające, daléj mieszkający muszą się obchodzić bez nauki. Ilość jest jeszcze zawsze za mała. Niema bowiem jeszcze przy każdem probostwie szkółki.

Co do podwyższenia dotacji, to mało gdzie dochodzi dotacja na nauczyciela dwóchset reńskich monety bank. (800 złp.) co przy panującéj w kraju drożyznie jest nader nędznem utrzymaniem. A ileż jest takich szkółek, gdzie dotacja nauczyciela zaledwie połowę tego wynosi! Zaiste położenie nauczyciela wiejskiego u nas może być tylko studjum ciekawem dla powieściopisarzy, malujących różne postacie nędzy. Przez wyżéj wskazany sposób pobierania téj płacy wprost od kontrybuentów występuje ten obraz tylko w jaskrawszych barwach. Przypomina się tu mimowolnie wikary wakefildski.

Pod względem przysposobienia zdatnych nauczycieli uczyniono, w ostatnich latach dość. Założono w kilku miejscach szkoły nauczycieli. Lecz któż się pokusi na tak smutną i niepewną karjerę? Oto ludzie którym żadna inna droga niepozostaje. Zbankrutowani studenci, pisarze i podobni ludzie, często bankruci w umysłowym i obyczajowym względzie. Cóż za nadzieje po takich ludziach dla oświaty? Zresztą niewielu jest w stanie uczęszczać do takiéj szkoły. Istnieją one we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. Aby w tych miastach żyć, trzeba mieć zkąd inąd utrzymanie, bo stypendjów jest niewiele dla kandydatów tych szkół, i są za małe by wystarczyć na utrzymanie. Kto zaś jest w stanie sam się przyzwoicie utrzymać w tych miastach, dla tego ani szkoła nauczycieli, ani późniejszy tychże zawód nie jest wcale ponętnym. Szkoła nauczycieli ma więc kandydatów, którzy albo utrzymują się z jakiéj służby wcale niepoważnéj, albo z miłosierdzia innych ludzi niezbyt gęstego, albo wreszcie z arcynędznych lekcji po ubogich rodzinach. W téj rzeczy tylko jeden środek byłby podobno skuteczny, tak zwane seminarja nauczycieli, podobne jak istnieją dla księży. Co do nauki w tych szkołach, téj mamy tylko do zarzucenia, iż jest bardziéj wyrachowana na niemców niż na krajowców, ztąd bez wielkiego pożytku. Prócz tego zbyt mało są uwzględnione umysłowe potrzeby naszego ludu. Zdaje się leżyć na dłoni, że nauczycielom dla wiejskiego ludu najpotrzebniejsza dokładną znajomość własnego języka, jakichś początków przynajmniéj nauk przyrodzonych, i wiadomości gospodarcze. Tego nie uczą prawie zupełnie, bo przejście małéj grammatyki polskiéj nie jest jeszcze nauką języka, o tamtych przedmiotach zaś nie ma nawet mowy. Pochwalić muszę, że uczą w tych szkołach rysunku i muzyki, chociaż dosyć niedbale. Urządzono wprawdzie osobno kurs dla nauczycieli szkół realnych mniejszych, gdzie uczą trochę nauk przyrodzonych i innych w życiu przemysłowem potrzebnych. Lecz takie szkółki istnieją tylko po większych miastach. Więc nauczyciel wiejski nie widzi wcale potrzeby odbywania kursu realnego, a jednak nie są to wiadomości wcale zbędne dla wiejskiego ludu.

Może mi kto odpowie, że niewidzi potrzeby, aby włościanie umieli koniecznie *czytać i pisać*, i że niepotrzebnie użalam się na obojętność dla szkółek. Ja tylko odpowiem, że zaiste nie w piśmienności ludu wiejskiego upatruję dobro kraju, ale w jego wykształceniu. W tem największy widzę błąd naszych szkółek, że są wyrachowane tylko na czytanie i pisanie, nie zaś na wykształcenie, na oświecenie umysłów i obyczajów ludu, na wzbogacenie go praktycznemi wiadomościami. Chociaż czytanie i pisanie nie jest także przeszkodą w tych rzeczach, ale raczéj pomocą. Winno przeto być środkiem nie celem. Przeciwnicy szkółek niech pomną na stare lecz prawdziwe zdanie poety: *artes emolliunt mores.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 13 Marca. (Wieczorem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston powiedział, że traktat zawarty w Paryżu między Anglją i Persją, zawiera daleko korzystniejsze wa-

---

Legendy herbowne.

przez *F. K.*

Ozorja-Poświst.

I.

Ciekawe rzeczy stara wieść niesie
Ja nie wiem kiedy i gdzie to było;
Wiem że dawno, bardzo dawno,
Jak ze zbójcami wśród nocy, w lesie,
Żołnierz Ozorja głośny swą siłą,
Zniósł bitwę sławną.
Słysząc ją sam król się zdziwił,
I zwycięzcę uszczęśliwił.

Po jakiejś wrzawie, po jakiejś wojnie,
Pokój zacierał zniszczenia ślady,
Wszędzie cicho było w kraju:
Kmieć żytko z pola zbierał spokojnie,
Rosły dziewoje i bujne sady
Kwitły jak w raju:
Tylko w lasach źli zuchwali,
Zbójce czasem łotrowali.

Ozorja zbroję złożył w komorze,
I siedział cicho ze swą rodziną,
Lecz się nie dał zgiąć nikomu
Raz prostym wozem o nocnéj porze,
Bez żadnéj broni z małym chłopczyną,
Wracał do domu,
I przeciągłym gęstym lasem
Jechał zwolna, nie z hałasem.

A w nocy złote świeciły gwiazdy,
I widno było podróż odbywać,
A biegł równo konik chudy:
Że go nudziła ta długość jazdy,
Zaczął wesoło gwizdać i śpiewać,
By zabić nudy:
A nie wiedział co go czeka,
Choć już chata niedaleka.

II.

W zaroślach ukryci,
Zdobyczy niesyci,
Zbóje gwizd i śpiew słyszeli:
I gdy wóz pomyka,
Wstrzymali konika,
I do wozu przybieżeli.

On jeden, ich kilku:
— A wpadłeś nam wilku!
Stój! pieniądze albo życie!
— A łotry, a zbóje!
Pieniądze wy moje
Na swych karkach policzycie.

I z wozu wyskoczył,
Ramiona roztoczył,
I wywijać zaczął kijem:
Innyby nie zdołał;
On tłukąc ich wołał,
— Oto my tak łotrów bijem!

Wściekle nań natarli,
Przy wozie się sparli,
I wóz stary w sztuki prysnął:
I koło zleciało,
On je siłą całą
Porwał i na łotrów cisnął.

I koło zajękło,
Zadrżało i pękło,
W lot drabiną po nich miotał:
Pobił ich jak ptaszki,
Potrzaskał im czaszki,
Nogi ręce, pogruchotał.

I zbójce pobici,
Co w lasach ukryci
Czatowali tak na łupy,
Usnęli głęboko,
I drogę szeroką
Zawalili swemi trupy.

O bitwie téj rano
Już wszędzie wiedziano
Ludziom usta któż zamyka?
Król w stolicy siedział,
O niéj się dowiedział,
A znał tego wojownika.

Za wojenne sprawy
I za ten bój żwawy,
Dał mu herb poświstem zwany
Na tarczy wyryte
Wpół koło rozbite,
A na kłódce miecz złamany.

DODATEK.

runki niż te które pełnomocnik perski przedstawił w Konstantynopolu posłowi angielskiemu lordowi Redcliffe. Protekcję nad poddanemi perskiemi Anglja wtedy dopiero zaproponuje, gdy to inne mocarstwa także uczynią.

W Izbie wyższéj lord Clarendon przedstawił szkic traktatu zawartego z Persją w następującym sposobie:

1. Persja szanować będzie niezawisłość Heratu i Afganistanu.

2. Jeśliby zagrażał wybuch niepozorumień między Persją i Afganistanem, w takim razie Persja najprzód prosić będzie o pośrednictwo Anglji.

3. Jeśliby przyszło do wojny między temi dwoma państwami, w takim razie Persja może znowu na szkodę Afganistanu zdobyć Herat.

4. Pod względem handlowym Anglja będzie uważana w Persji na stopie najprzyjaźniejszych państw.

5. Dotychczasowy pełnomocnik angielski, pan Murray, zostanie w Teheranie z honorami przyjęty.

6. Anglja wtedy tylko rozciągać będzie opiekę swoją nad poddanemi perskiemi, gdy o to wyraźnie proszoną będzie.

Obie Izby odroczyły się.

Paryż 14 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że na odbytem wczoraj w Tuileries posiedzeniu Rady stanu, projektowany podatek od akcji i obligacji został zdecydowany. Podatek od stempla i cyrkulacji papierów przemysłowych został z 5 na 15 cent. podwyższony, przy czem tylko rzeczywista wartość kapitału jest liczona. W sposobie dotychczasowego poboru nie zajdzie żadna zmiana. Osobne zarządzenie ureguluje zastosowanie tych przepisów dla zagranicznych papierów kursujących we Francji.

Madryt 11go Marca. Jutro przed sądem wojennym rozpocznie się proces przeciw jenerałowi Prim.

Sądzą tu powszechnie, że jenerał Jose Concha obejmie naczelne dowództwo nad wyprawą mexykańską.

Marsylja 13 Marca. Neriman-Chan i Mirza-Ebol-Chan, wysłani do Teheranu z traktatem podpisanym w Paryżu między Anglją i Persją, przejeżdżali dziś tędy udając się do Konstantynopola, zkąd następnie udadzą się do stolicy Persji. (*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 13 Marca. Depesza otrzymana z Southampton donosi, że nakoniec udało się wydobyć na wodę paropływ *Tyne*, który wpadł na mieliznę pod St. Albans Head. Inny statek weźmie tamten na linę i przyprowadzi do Southampton.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj zatwierdzone zostały rozmaite summy pieniężne, między innemi na szkoły.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj lord Elgin oświadczył, że w przyszły wtorek wystąpi z wnioskiem w przedmiocie stosunków między Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Lord Ellenborough zapytywał ministrów o operacje w Chinach. Minister wojny, lord Panmure, odpowiedział, że operacje te będą daléj prowadzone i że posłane będzie do Kantonu wojsko angielskie, ale nie z Indji angielskich.

W Izbie niższéj oznaczono etat armji na 116,790 ludzi. Na dzisiejszem posiedzeniu będą narady względem wynagrodzeń jakie mają być udzielone mówcy Izby. (*Pr. St. Anz.*)

C H I N Y.

Nadeszłe w dniu 12 b. m. do Tryestu wiadomości z Hong-Kong, datowane 30 stycznia, potwierdzają to, co już dowiedzieliśmy się z poprzedniéj poczty, że admirał Seymour opuścił twierdzę *Dutch Folly* i część przedmieścia Kantonu spalił. Według szczegółowych doniesień, chińczycy w liczbie 10,000, w dniu 18 stycznia wykonali gwałtowny atak na tę warownię, ale zostali odparci, poczem admirał tak z téj warowni jak i ze statku parowego *Niger*, silnie bombardował miasto. Nazajutrz opuścił tę twierdzę i cofnął się do twierdzy Teeto Tum, gdzie aż do nadejścia przyszłéj poczty zamierza pozostać z główną kwaterą.

W Whampoa po opuszczeniu tego miejsca przez cudzoziemców, chińczycy zniszczyli przystanie (doki) i wszelką inną własność europejczyków.

W Amoy wprawdzie nie przyszło dotąd do żadnych niespokojności, ale obawiano się tam bardzo, bo chińczycy wznosili baterje, jak mówili, ku obronie i odporowi, jeśliby anglicy aż tam rozciągnąć mieli swoje operacje. Ablema, jeden z właścicieli piekarni w Hong-Kong, z któréj wyszło usiłowanie zatrucia europejczyków, został w Macao schwytany i odesłany do Hong-Kong. Zostanie on wraz z dziesięciu innemi stawiony przed sądem przysięgłych, a za schwytanie dwóch jego podmajstrzych naznaczono nagrody 1,000 dollarów. Według rozkazu wydanego w Hong-Kong, wszyscy podejrzani chińczycy, a mianowicie włóczęgi, mają być odsyłanemi na wyspę Hainan. W ostatnich dniach stycznia otrzymano w Hong-Kong wiadomość o planie chińczyków opanowania paropływu *Queen*, który najęty został do Macao. Wysłano inny statek i aresztowano wszystkich passażerów chińskich. (*Pr. St. Anz.*)

F R A N C J A.

Paryż 12 Marca. Nie ma zupełnie nic nowego co do sprawy Neuszatelu i nie można dziś nawet przewidywać kiedy konferencje rozpoczną się na nowo. Zdaje się, że postawa jaką zachowuje pan Hatzfeld, bardzo się tu niepodoba. W tém objawieniu ze strony rządu pruskiego jakoby zupełnego nieprzygotowania na propozycje konferencji a przynajmniéj w oświadczeniu p. Hatzfeld że nie może bez nowych instrukcji swego rządu oświadczyć się względem tych propozycji, jest prawie wyraźne zaparcie się nadziei jakie Francja uczyniła rządowi szwajcarskiemu względem załatwienia téj kwestji.

Anglja która się chwaliła że miała czynny udział w negocjacjach, wtenczas kiedy one zdawały się bardzo pomyślnie postępować, dziś zmienia to i utrzymuje że zawsze trzymała się zdaleka. Rozumie się jednak samo z siebie, iż cofanie się Prus nie może zmienić powszechnych jednozgodnych przewidywań, które za pewne uważają mniéj więcéj bliskie, ale niewątpliwie pomyślne rozwiązanie téj sprawy.

— Biega tu wieść, ale którą podajemy z największą ostrożnością, to jest że Austrja zmieniła zdanie względem sprawy Księztw Naddunajskich, i zezwala obecnie na połączenie ich w jedno. Dodamy że z naszéj strony nie jesteśmy bynajmniéj skłonnemi nie wierzyć w powodzenie stronnictwa połączenia, chociaż nadzieje te opierają się na niezmiernem wrażeniu jakie we wszystkich prowincjach rumańskich sprawił artykuł *Monitora*. W każdym razie powiemy tylko, że jakkolwiek nadzieje te, nie bardzo zdają się być prawdopodobnemi, życzyć należy aby się sprawdziły.

Marszałek Randon we środę opuszcza Paryż. Zapewniają dziś, że nie będzie wyprawy do Kabylji w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, tylko niejakie operacje z środkami jakie obecnie posiada armja algierska.

Pan Lafragua poseł rządu mexykańskiego, udający się do Hiszpanji dla przedstawienia tamtejszemu rządowi objaśnień względem ostatnich wypadków w Mexyku, przejeżdżał przez Paryż udając się do Madrytu. Nie sądzimy aby objaśnienia jakich pan Lafragua ma udzielić, uznane zostały przez rząd hiszpański za dostateczne. (*I. B.*)

— Wskutku zakazu wywożenia za granicę Francji monety brzęczącéj, przedsięwzięte zostały surowe środki przeciw spekulantom, którzy pomimo tego zakazu zajmują się przedażą bitéj monety srebrnéj. W tych dniach podobno aresztowano w Havre statek mający odpłynąć z znaczną liczbą bitych srebrnych pieniędzy, przeznaczonych na wywóz. Położono sekwestr na ten bogaty ładunek i spisano wywód słowny.

Wskutku podobnejże kontrawencji, jeden ważny dom paryzki zmuszony był podobno niedawno dać do odbicia w Mennicy summę 700,000 fr. w sztabach przetopionych z bitéj monety i przytém skazany został na zapłacenie znacznéj kary. Dom ten podał do Cesarza prośbę o ułaskawienie co do téj kary pieniężnéj, ale nie wiemy jaki otrzymał skutek. (*Le Nord.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 6 Marca. Bardzo dużo mówią tu o wyprawie przeciw Mexykowi. Wielu ludzi sądzi, że 10,000 wojska lądowego ma udać się i wysiąść na brzegi téj dawnéj kolonji hiszpańskiéj. Wymieniają głośno jenerałów młodych, śmiałych i zdolnych, którzy mają zostać powołanemi na dowódców téj siły zbrojnéj. Najście to jak się spodziewają, popierane będzie na miejscu przez potężne stronnictwo, które dawno już zwraca oczy ku Hiszpanji, szukając w niéj kombinacji monarchicznéj, która jedna według tego stronnictwa zdolną byłaby wydobyć Mexyk z pośród okropności bezrządu. Uważają oni infanta don Enrique, szwagra królowéj, jako przyszłego cesarza lub króla téj na nowo zdobytéj ziemi. To wszystko zresztą jest przesadzoną utopją, która sama z siebie upada.

Jeżeli zadość uczynienie jakieby się istotnie należało Hiszpanji, zostanie odmówione, w takim razie rząd hiszpański przedsięweźmie niewątpliwie jakie środki przymusowe i raz wszedłszy na tę drogę, bardzo być może że szereg wypadków sprowadzi tę lub ową z tych przypuszczanych tu ewentualności które dziś wydają się prawie niedorzecznemi. Bardzo być może że marszałek Narvaez miał coś podobnego na myśli w układzie zbrojnéj manifestacji, która została tu postanowioną. Jest to nawet bardzo prawdopodobne, bo marszałek jest człowiekiem wysoce politycznym i kto go zna, ten musi dziwić się wyrachowaniom jakie spowodowały wysłanie korpusu wyprawy, który flota hiszpańska wysadziła przed ośmiu laty na brzegach państwa rzymskiego.

Ale dotychczas nie postanowiono nic więcéj, prócz posłania do Vera-Cruz oddziału floty z Havany z pewną liczbą wojska lądowego. A ponieważ ważnem jest nieosłabiać stanu obrony wyspy Kuby, gdzie jak wiadomo Hiszpanja utrzymuje flotę i armję odpowiednią potrzebie, przeto z największym pospiechem przygotowują w głównych punktach pół-wyspu wyprawienie do Havanny pięciu statków wojennych z oddziałami wojska po największéj części ochotników. Jest to tylko odnowienie garnizonu Kuby. Jak tylko pierwsze oddziały wojska odejdą, zaraz przygotowane będą następne w portach Hiszpanji, i pozostawać w nich będą jako rezerwa, aby zastąpić na wyspie Kubie wszelkie posiłki jakie będzie potrzeba wysyłać do eskadry działającéj w Mexyku. Tym sposobem w Mexyku używane będą tylko oddziały wojska oswojone już z przykrościami zwykłemi tamtejszego klimatu. Wyprawa do Mexyku, jeśli nas nie zawiodą zasięgnione wiadomości, ograniczy się wrazie odmowy udzielenia głośnego i świetnego zadość-uczynienia, na ataku przeciw sławnemu portowi San-Juan d'Ulloa. Zdobywszy tę pozycję, wyprawa hiszpańska czekać będzie dalszych wypadków. (*Le Nord*).

P E R S J A.

Wiadomości z Abissynji dochodzą do 23 stycznia. W ogóle wojsko angielskie cieszy się zupełnem zdrowiem i obficie zaopatrzone jest we wszelki prowjant. Żadne nowe militarne operacje nie miały miejsca. Jenerał Outram jeszcze nie przybył. Konferencje między sir J. Lawrence i Dost-Mohamedem zostały w dniu 28 stycznia przerwane. Dost-Mohamed odjechał w tym dniu do Kabulu. Słychać, że w Kandahar ma być zaprowadzone poselstwo angielskie. (*Pr. St. Anz.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Z nad brzegów Dunaju 6 Marca. Prace kommissji państw przez które Dunaj przechodzi, postępują powoli w skutku wielkich a sprzecznych usiłowań które się spotykają na tym gruncie, a które potrzeba uregulować przez wspólną zgodę.

Dunaj pod względem handlowym interesuje Europę zachodnią i Niemcy w najwyższym stopniu; jest to rzeczywiście jedna z najpiękniejszych dróg spławnych, a przez połączenie z Renem za pomocą kanału prostszego niż dotąd istniejący, Dunaj przedstawiłby najkorzystniejszy środek przewozu na Wschód, nie tylko produktów stałego lądu ale i angielskich.

Pod tym względem nawet pożądane byłoby dla powszechnego interesu aby prawo wolnéj żeglugi zostało nadane flagom wszystkich narodów, aby konkurencja sprowadziła zniżenie ceny transportów.

Wszystkie państwa przez które przechodzi Dunaj podzielają to zdanie, wyjąwszy jednéj tylko Austrji.

Austrja widzi w Dunaju nie tylko dogodną drogę do przewozu jéj płodów na wschód, ale także bardzo korzystne miejsce dla rozwijania narodowéj marynarki; dla tego jéj interesem jest niedoszczać ile tylko można wolnéj żeglugi dozwolonéj innym flagom.

Kommissja ma wziąć za podstawę prac swoich zasady kongresu wiedeńskiego, które już zastosowane zostały do Renu, Elby i innych rzek europejskich. Ale w czasach kiedy zasady wolności handlowéj i przemysłowéj były daleko mniéj upowszechnione niż dziś; państwa nadbrzeżne jakiéj rzeki sądziły się obowiązanemi, pod pozorem protekcji, zachować dla własnych tylko poddanych wyłącznie prawo żeglugi na téj rzece. Jeśli naprzykład żegluga na Renie korzystnie powiodła się przy tym monopolu, należy to przypuścić wielkie-

mu rozwinięciu jakie już pierwéj miała i powstałéj przez to wewnętrznéj konkurencji.

Na Dunaju zupełnie jest inaczéj. Można powiedzieć, że jedyna żegluga praktykowana obecnie na téj rzece zostaje w rękach poddanych austrjackich, przynajmniéj transporta z Europy zachodniéj na wschód odbywane są jedynie przez statki pod flagą austrjacką. Statki żaglowe i parowe przybywające z morza udają się wyżéj rzeką tylko do Galaczu i Brailowa. Żegluga na niższym Dunaju jest prawie żadna. Na wyższym Dunaju flaga Bawarji i Wirtembergu bardzo się rzadko ukazuje. Ogromne ceny jakie handel zmuszony jest opłacić za transport na Dunaju są dowodem zupełnego braku konkurencji.

Chcieć zastosować zasady kongresu wiedeńskiego do żeglugi na Dunaju, tak jak ją zastosowano do żeglugi na Renie, to jest zachować prawo żeglugi dla samych tylko poddanych państw nadbrzeżnych téj rzeki, byłoby to sparaliżowaniem konkurencji, a tem samem największą przeszkodą do rozwoju handlu Niemiec i Europy zachodniéj z Wschodem.

Zdaje się że nie takie są zamiary znacznéj części członków komissji.

Dotychczas kwestja wolności żeglugi na Dunaju nie jest roztrzygnięta. Dużo się naradzano, dużo sprzeczano i rozprawiano ale jeszcze nie niepostanowiono. Zdaje się jednak że uradzono wprowadzić bardzo wyraźną różnicę między żeglugą długich zakresów a żeglugą wewnętrzną. Pierwsza obejmować będzie przeprawy bezpośrednio od morza aż do którego głównego portu Dunaju i odwrotnie i prawo wykonywania téj żeglugi zostawione będzie statkom wszystkich bez wyjątku narodów. Druga stanowić będzie przeprawy między rozmaitemi portami Dunaju i ta dozwolona będzie tylko flagom nadbrzeżnych państw.

Tak więc statki przybywające z dalekich krajów pod cudzoziemską flagą, będą mogły udawać się w górę Dunaju i dotykać kolejno wszystkich portów dla brania ładunku lub składania go, ale nie wolno im będzie utrzymywać stałą kommunikację między dwoma miastami położonemi nad brzegami Dunaju. Prawo to służyć będzie wyłącznie statkom z flagami państw nadrzecznych.

Drugą kwestją, która jak się zdaje została już roztrzygniętą, jest kwestja opłat mających pokrywać koszta robót i zakładów których celem będzie ubezpieczać i utrzymywać spławność rzeki.

Postanowiono, że żegluga ma spłacić wszystkie wydatki poczynione w jéj interesie przez państwa naddunajskie. I tu należy uczynić uwagę, że to z tych państw które posiada marynarkę handlową i miałoby powód chcieć się uwolnić od tych opłat, to jest Austrja, przystała chętnie na to sprawiedliwe zarządzenie i popierała je silnie przeciw Wirtembergowi i Bawarji. A to dla tego, że Austrja pojmuje lepiéj niż którekolwiek inne państwo jak nieodbicie potrzebne są ulepszenia na Dunaju, i wie że aby te ulepszenia jak najprędzéj osiągnąć, potrzeba dostarczyć państwom nadbrzeżnym środki przedsięwzięcia ich.

Co do prac komissji europejskiéj, zdaje się że takowe dość daleko postąpiły i że na przyszłą wiosnę będzie można rozpocząć roboty i budowę zakładów mających zapewnić spławność ujść Dunaju.

Obie kommissje pomagają sobie, komunikują wzajemnie rezultaty swoich konferencji i starają się zaprowadzić zupełną zgodność między swemi decyzjami. *(Ind Belge).*

W Ł O C H Y.

Rzym 3 Marca. Ze śmiercią kardynała arcybiskupa Toledo, Hiszpanja nie ma już żadnego kardynała. Ponieważ nie ulega już wątpliwości, że stosunki stolicy apostolskiéj z Jéj Królewską Mością wracają do dawnego przyjaznego charakteru, przeto nie sprawiedliwszego jak żeby który z biskupów hiszpańskich został przybrany w purpurę rzymską, tém bardziéj, ponieważ episkopat hiszpański w ciągu ostatnich dwóch lat nieszczęśliwéj rewolucji, dał wielkie dowody gorliwości, roztropności i odwagi, czyniąc wszelkie możliwe wysilenia aby mniéj zgubnemi uczynić prześladowania wymierzone przeciw kościołowi w tém państwie. Zmarły niedawno kardynał Józef Bonnel y Orbe, był spowiednikiem królowéj Izabelli i z tego tytułu zamieszkiwał ciągle w Madrycie. Rząd Espartera niezadowolony był z wpływu tego pobożnego prałata na umysł królowéj i obawiając się że rady jego skłonią ją do oporu przeciw anty-religijnym postanowieniom gabinetu i kortezów ustawodawczych, osobnem postanowieniem wydalił go z Madrytu, nakazując mu nie oddalać się ani na chwilę ze stolicy jego archidjecezji Toledo. Zacny starzec poddał się temu wyrokowi; ale już wówczas bardzo był słaby. W roku 1854 chociaż bardzo osłabiony wiekiem i pracą, pragnął udać się do Rzymu aby być obecnym przy uroczystem ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, i widywaliśmy go tu udającego się na nabożeństwo, wspierającego się na kiju. Był to znakomity mówca i wywierał wielki wpływ na duchowieństwo hiszpańskie. Królowa bardzo była do niego przywiązaną i z własnéj szkatuły opłaciła wszystkie koszta jego podróży do Rzymu.

— Kilka lat temu, powzięto postanowienie postawienia w kościele Sgo Onufrio pomnika na zbyt skromnéj mogile Torquato Tasso. Ustanowiono komisję i snycerzowi z Vincenzy Józefowi De Fabris polecono wykonanie pomnika. Artysta rozpoczął dzieło, ale kommissja czy dla braku zarządu, czy innych powodów, nie dała więcéj i znaku życia i już prawie znikła nadzieja upiększenia grobu śpiewaka Jerozolimy wyzwolonéj. Papież dowiedziawszy się że rozpoczęty pomnik został jakby zapomniany, bardzo się tém zmartwił i wydał rozkaz dokończenia tego dzieła na własny koszt. Polecił przytém powiększyć kaplicę która byłaby za szczupłą do pomieszczenia pomnika w takich wymiarach jak go zaprojektował De Fabris. Znakomity w obrazach religijnych artysta Balbi, otrzymał polecenie przyozdobienia jéj malowidłami z życia Sgo pustelnika.

Rząd zamierza towarzystwu kolei żelaznych rzymskich dać przywiléj i na gałęź z Bolonji do Po, przechodzącéj przez Ferrarę, przez co połączoną zostanie linja przechodząca wdłuż państwa kościelnego z linją lombardzko-wenecką. Postanowienie to wkrótce zostanie ogłoszone. *(Osser. Tries.)*

Przegląd Muzyczny.

KONCERT PANA IZYDORA LOTTO

w salach redutowych.

Wielu z czytelników pamięta zapewne dziesięcio-letniego skrzypka, który na stosownym dla swego wieku instrumencie, zwidzając tłumniéj uczęszczane miejsca naszego miasta, przed pięciu laty zadziwiał nieraz biegłością gry swojéj różnego stanu i wieku słuchaczy. Ojciec jego zwykle mu towarzyszył, przygrywając na skrzypcach w tych improwizowanych koncertach, składających się zazwyczaj z krakowiaków, mazurków, polek i t. p. Niejeden patrząc na jędrny i potoczysty ruch smyczka młodziutkiego wirtuoza, z przyjemnością i roztkliwieniem przysłuchiwał się grze jego; niejeden zdumiał się widząc wyższą nad wiek biegłość w tak drobnych paluszkach, a w ciemnych i pełnych życia oczach, odblask iskry ukrytego ogniska talentu, co jak djament w ręku wprawnego i umiejętnego robotnika wyrobiony i oszlifowany, miał się kiedyś w świetnie błyszczący brylant zamienić; jednem słowem, wszyscy wróżyli mu najświetniejszą przyszłość, wymawiając te piękne a zarazem jałowe i najpospoliciéj słyszane słowa: *to chłopiec z talentem!* Lecz cóż pomoże talent, jeżeli nie ma nikogo coby nauką i doświadczeniem podał mu środki rozwinięcia się i ukształcenia? wieleż to u nas talentów marnieje z braku stosownéj pomocy na ich udoskonalenie? W dziedzinie sztuki, talent to jak ta urodzajna ziemia, która jeżeli nie jest należycie pracowitą ręką uprawiona, zamiast pięknego i pożytecznego plonu, bujne tylko i brzydkie chwasty wydaje.

Szczęściem dla owego dziesięcio-letniego wirtuoza, znaleźli się ludzie z sercem i gotowością niesienia skutecznéj pomocy współziomkowi, a ci ocеniwszy w małym skrzypku szczodre dary, jakiemi natura pewnych tylko ulubieńców obsypuje, wysłali go do Paryża, powierzyli wybornemu a sympatycznemu już dla nas zdawna professorowi tamtejszego konserwatorjum, i zacny ten artysta, jak niedawno Henryka Wieniawskiego naszego rodaka na wielkiego artystę ukształcił, tak teraz po pięciu przeszło latach życzliwéj a sumiennéj pracy, przysłał nam owego obiecującego niegdyś młodziutkiego skrzypka, który w dniu onegdajszym pierwszy raz wystąpił przed swojemi współziomkami, by dowieść że nie zawiódł nadziei tych, którzy wiele sobie po nim obiecywali. Tym szanownym nauczycielem jest Massart, a zaś jego uczniem, jak to zapewne wszyscy zgadują — jest.... Lotto.

Massart utrzymuje, iż jeżeli w konserwatorjum paryzkiem nie ma polaków, nie ma komu brać pierwszéj nagrody. Wieniawscy są tego najlepszym dowodem; więc ucieszył się niezmiernie gdy do niego z Warszawy Lotto przyjechał; ucieszył się więcéj jeszcze, dostrzegłszy w dziecku potężny talent. Zaraz też zajął się nim jak własnym synem, a w lat parę, to jest 1853 roku, przedstawił go jako kandydata do konkursu w konserwatorjum. Lotto wstępując w ślady Józefa i Henryka braci Wieniawskich, jednomyślnie z pośród licznego tłumu zapaśników za najzdolniejszego okrzykniony, zdobył zaszczytnie pierwszą nagrodę (*premier prix*). Od tego czasu wiele tylko razy publicznie występował, nieszczędzono mu pochwał i uwielbień; owszem, może nieraz przesadzony ton tamtejszych recenzji więcéj szkody jak korzyści przyniósłby dla naszego rodaka, gdyby nie to, że troskliwa opieka Massart'a czuwała zawsze nad nim, a wrodzona skromność młodego wirtuoza chroniła go od zarozumiałości, téj niszczącéj i wszelki postęp paraliżującéj plagi.

Skoro tylko Lotto przybył do Warszawy, natychmiast na zwykłych poniedziałkowych muzykalnych zebraniach, całemu gronu uczęszczających tamże artystów i amatorów dał się bliżéj poznać. Łatwem i miłem swojem obejściem, również jako i nieposplitym talentem, zjednał sobie zaraz sympatję wszystkich co go zbliska poznali, a czy to wykonywając sztuki solowe, czy nawet skromnie w kwartecie sekund skrzypce grając, dowiódł, iż jak w niedostępnych dla każdego wyżynach mechanizmu jest biegłym wirtuozem, tak też i w muzyce kwartetowéj jest już doświadczonym artystą. A wiadomo że dwa te przymioty rzadko zwykły chodzić w parze pomiędzy dzisiejszemi solistami. Korzystna opinja, jaka z tych miłych zebrań rozeszła się po mieście o talencie p. Lotto, w wysokim stopniu zajęła licznych u nas przyjaciół sztuki muzycznéj, którzy niemieli dotychczas sposobności słyszeć tego młodzieńca, aż nareszcie onegdaj ciekawość ich zaspokojoną została.

Lotto na pierwsze przedstawienie się przed publicznością, zwyczajem oddawna przyjętym, wybrał utwór najpoważniejszy z całego programmu, bo 7my koncert Bériota.

Wdzięczne dzieła tego kompozytora, zbyt dobrze są wszystkim znane, ażeby nad niemi długo rozwodzić się wypadało; całą ich zaletą jest śpiewność i wytworny smak w układzie różnorodnych bieguików czyli passaży. Ażeby je dobrze wykonać, niewymaga się ze strony grającego potęgi ani siły tonu, lecz czystości, jasności, a przedewszystkiem elegancji. Wszystkie te właśnie przymioty cechują głównie grę Lotta.

Solo pierwszego *allegro* zaczyna się pompatycznie sextami, które koncertant śmiało i dobitnie wypowiedział, oznajmując niejako, iż reszta tego wstępu z rowną dokładnością wykonaną będzie. *Andante*, jak wszystkie tego rodzaju pomysły Beriota, więcéj nadobne jak uczuciowe, wyszukanéj a chłodnéj melodji, swemi pieszczotliwemi tonami nie są w stanie silnego na słuchaczach zrobić wrażenia, i dopiero *rondo*, pełne życia, wdzięku a nawet dowcipu, w zupełności każdego, najwięcéj nawet wymagającego od muzyki solowéj, zadowalnia i wynagradza. Całe wykonanie tego koncertu było wyborne, snadź że Lotto na podobnych działach talent swój kształcił, to też całą charakterystykę tego utworu, do gry jego zastosować można.

Souvenir de Haydn Leonarda jako drugi z kolei numer, mniéj dobrze się wydał. Poważne motywa Haydna ojca symfonji i w ogólności muzyki kwartetowéj, Leonard wybrał za tło swojéj fantazji i jak gdyby dla ironji, przyodział je w szmatki jaskrawych błyskotek, niby w strój arlekina, dziwnie rażący z godnością i spokojem melodyjnych pomysłów tego najpoważniejszego z niemieckich kompozytorów. Strasznie się też kuso wydał Hayden we fraczku, żółtych rękawiczkach i lakierowanem obuwiu, wktóre go gwałtem francuz ustroił, a zaprawdę nie ma mu za co być wdzięcznym. Że Lotto kompozycję tę wybrał do popisu, nie dziwię się wcale, bo zresztą jest w niéj kilka miejsc effektownych, szczególniéj ustęp w którym jak w duecie słychać śpiew i akompanjament zarazem, tudzież owe w zakończeniu *pizzi-arco* w Haumanowskim rodzaju może znaleść swoich wielbicieli. lecz co do mnie, wolałbym zawsze cóś mniéj gimnastycznego dla oka a pożywniejszego dla duszy, i mam nadzieję, iż może w następnych koncertach Lotto, wykona co z klassycznych kompozycji, jak naprzykład koncert Mendelsohna, który jak słyszałem prywatnie, doskonale wykonywa.

Fantazja z Normy (Vieuxtemps) także ma tylko jednostronne zadanie to jest wykazanie bogactwa mechanizmu rozłożonego na strunie bassowéj któ-

a dla zyskania większéj siły w wibracji z właściwego tonu *G* podniesioną jest do *C*. Nie każden z dobrych nawet skrzypków, odważy się na publiczne takiego dzieła odegranie, bo jakiejże to potrzeba wprawy i biegłości, ażeby na tak wyprężonéj strunie wykonać jasno i czysto owe lotne passaże, *flagioletty i staccata*! jakiéj to potrzeba siły w lewéj i prawéj ręce ażeby ton jasny wychodził? Bogactwo mechanizmu swego wykazał Lotto w całéj świetności i zdumiewał śledzących bacznie ruchy rąk jego. Tak samo rzecz się miała z *Moto Perpetuo* Paganiniego, którym koncert swój albo raczéj koncert dyrekcji teatrów zakończył. Kompozycja ta jako etud, ma swoje zalety, grający dowiódł, że jego prawa ręka wykonywająca z taką równością nieskończone *spiccato* jest znakomicie wyrobioną, że jest zdolną do wielkich rzeczy, że w przyszłości może ogromną przysługę jéj właścicielowi wyświadczyć. A teraz gdybym się zapytał kogo jakie odniósł korzyści z wczoraj-szego koncertu? zapewne nie wieleby mi mógł odpowiedzieć.

Lotto bezwątpienia będzie wielkim wirtuozem, wszystko jest potemu, lecz brak mu jeszcze dojrzałości w sztuce, brak potęgi i siły w exekucji, brak twórczości i natchnienia co porywa słuchaczy w niezwykłe duchowe sfery sztuki. — Dla tego nie fajerwerkiem udanego zapału a w gruncie jaskrawą tęczą czczych frazesów, jak to recenzenci na zachodzie zwykli byli czynić, lecz zimnym rozsądkiem brata i kolegi w sztuce, radzę młodemu artyście, by przestał dawać koncerta, i niech rusza napowrót do Paryża, niech studjuje klassyczną muzykę, niech się uczy harmonji i kontrapunktu, niech z równem zamiłowaniem nadal pracuje nad swym pięknym talentem, a wtenczas nietylko my serdecznym entuzjazmem powitamy, uczcimy w nim wielkiego artystę, ale cały świat złoży mu w hołdzie uwielbienie swoje. (a)

Uwertura z opery *Otton Łucznik*, utwór Münchheimera utalentowanego kompozytora a członka orkiestry wielkiego teatru, była prawdziwą ozdobą wczorajszego koncertu. Przed dwoma laty była ona już wykonaną kilka razy w teatrze i zawsze dobrze od publiczności przyjętą, następnie pan M. ofiarowawszy ją sławnemu Meyerbeerowi, poczynił pewne zmiany w instrumentacji, które nadzwyczajnie korzystny wpływ na całość dzieła wywarły. Praca ta w wysokim stopniu zaszczyt przynosi młodemu naszemu kompozytorowi; główny plan dzieła, obrobienie szczegółów, koloryt instrumentalny, wszystko na bezwarunkową pochwałę zasługuje. Orkiestra prawdziwie po koleżeńsku ją wykonała. Niniejsza uwertura wyszła z druku ułożona na fortepian na cztery ręce, życzyćby należało ażeby pomiędzy naszemi amatorkami i amatorami jak najprędzéj upowszechnioną być mogła, gdyż takie utwory niemało wpłynąć mogą na poprawę smaku ogólnego w muzyce.

Panna Berini i pan Butti odśpiewali dwa ustępy, a mianowicie panna Berini bolero z opery: *Les Vepres Siciliennes* Verdi'ego, za trudne na jéj głos i niewielką wokalną wprawę, a pan Butti ładny romans do słów włoskich Quattriniego z upodobaniem został od słuchaczy przyjęty. *M. K.*

(a) Że to wszystko jest właśnie zamiarem młodego wirtuoza o tém wiemy z pewnością. (*Przyp. Red. Kroniki*).

ARMJA PERSKA
i jéj europejscy instruktorowie.

(Dokończenie.)

Regularna piechota armji perskiéj podawaną jest w okrągłéj liczbie na 100,000 ludzi, co dość jest dalekiem od prawdy. Instruktorowie francuzcy w roku 1843 liczyli ją najwyżéj na 40,000 ludzi. Sheil teraźniejszą jéj siłę podaje na 70,000 ludzi, z których ludność prowincji Azerbeidżan, w któréj ludność jest mięszana, ale po największéj części tureckiego pochodzenia, dostarcza przynajmniéj 25,000. Żołnierze są uzbrojeni karabinami z angielskich fabryk, po największéj części ze skałkowemi jeszcze zamkami i w nienajlepszym stanie. Ubiór ich składa się z błękitnych lnianych kaftanów i spodni zwykłéj szerokości, które u dołu ściśnięte są podobnie jak u francuzkich zuawów, pewnym rodzajem skórzanych kamaszy. Pod tym urzędowym mundurem, który im rząd sprawia, w zimie przynajmniéj większa ich część nosi swoje właściwe ubranie, bo na górach zimno dość jest ostre i cienkie ubranie mundurowe, nie osłaniałoby ich dostatecznie. Nakrycie głowy stanowi znana wysoka spiczasta barania czapka. Tornistrów żołnierze nie noszą, zastępują ich w tem osły, których trzydzieści sztuk znajduje się przy każdéj kompanji. Żołnierze w czasie marszów sypi ają zawsze pod namiotami.

Utworzenie w Persji regularnéj jazdy nigdy się nie udało, chociaż i w tym celu za dzielnego następcy tronu Abbas Mirza, w roku 1819 instruktorowie francuzcy przedsiębrali wszelkie możliwe środki. Pan Ferrier od roku 1841 do 1843 zajmował się ćwiczeniem i musztrowaniem kilku szwadronów jazdy, utworzonych na wzór francuzkich strzelców afrykańskich. Ale takie wszystkie usiłowania upadały zaraz w samym zarodzie. Jeździec perski podobnie jak beduin, zanadto ma zamiłowania w fantazji, dzikich wybrykach konia, i nie łatwo może się od nich odzwyczaić. Dopiero za panowania teraźniejszego szacha, oddano węgierskim i włoskim wychodcom reorganizacje jazdy perskiéj i podobno udało im się 500 tak zwanych perskich huzarów, przyzwyczaić do regularnéj jazdy. Sheil uważa to usiłowanie za zupełnie bezużyteczne, bo i tak uderzenia na regularną piechotę nieprzyjacielską, rozbicia karry, jazda podobna nigdy próbować nie odważy się, a do drażnienia i szarpania nieprzyjaciela, do przecinania mu komunikacji, otaczania i ścigania mass przeciwników, nieregularna jazda perska była i będzie zawsze niezrównaną bronią. Znaczna część po turecku mówiącéj ludności zachodniéj i północnéj Persji, od dzieciństwa już przepędza większą część życia na koniu i ci naturalni jeźdźcy są po największéj części wprawnemi do walki ludźmi, którzy do wschodnich gierylasowskich walk bardzo są stosowni, a do karności niezmiernie trudno się przyzwyczajają.

Nieregularna jazda była zawsze najlepszą częścią armji perskiéj. Nie ma narodu, któregoby ludzie tak się trzymali w siodle, a konie tak były wytrwałe, jak u turkomanów, kurdów i mieszkańców Azerbeidżanu, nikt ich także nie przewyższy w śmiałości napadu, a najszczególniéj w chciwości łupu, rabunku i kradzieży. Rassa turkomańska i właściwa perska koni, szybkością celuje przed wszystkiemi innemi. Ale właściwy pers ze środka Iranu i południowych okolic, niewyrównywa w tych przymiotach ludom zamieszkałym nad morzem Kaspijskiem, albo w Azerbeidżanie.

Od czasu wprowadzenia systemu *nizam*, ta naturalna broń armji perskiéj znacznie upadła. Fet Ali szach już po pokoju 1828 roku przełamał i poskromił dziką siłę pokoleń jezdnych, które właściwéj sobie dzielności bez niejakiéj swobody zachować niemogły. Z upokorzeniem naczelników pokoleń, zaraz i hodowla szlachetnych rass koni została zaniedbaną. W razie koniecznéj potrzeby, możnaby wprawdzie dziś jeszcze ściągnąć różnorodną massę jakich 30,000 jeźdźców z pokoleń stepowych i przez swoją obecność wszędzie i szybkie niedościgłe znikanie, byliby oni dla postępującego naprzód wojska angielskiego tak przykrą i uciążliwą plagą, jak niegdyś jeźdźcy Abd-el-Kadera w Afryce byli nią dla Francuzów. Ale mimo to nie są już oni tem czem kiedyś byli, śmiałemi wolnemi jeźdźcami stepów, którzy kochali wojnę jak jaką rycerską zabawę. Ich religijny fanatyzm, niegdyś jedna z najważniejszych sił wojsk wschodnich, już także niezmiernie upadł.

Prowincja Azerbeidżan przystawia sama 6,000 jeźdźców, między któremi mnóstwo kurdów. Nieregularna jazda przybocznéj gwardji szacha liczy 2,500 dobrze wyćwiczonych i uzbrojonych jeźdźców. Pomimo swego upadku, mówi pułkownik Sheil, nieregularna perska jazda może jeszcze bardzo dobrze mierzyć się z jazdą turecką i innych krajów nieeuropejskich.

Dla artylerji perskiéj najwięcéj niewątpliwie uczyniono od czasu wprowadzenia »nowego porządku.« Posiada ona przeszło 200 dział polnych i około 6,000 ludzi, których większa połowa rekrutowaną jest z pomiędzy najtęższych ludzi z Azerbeidżanu. Do każdego działa należy 30 jezdnych artylerzystów. Artylerja polowa już za czasów Fet Ali szacha dla tego była uprzywilejowana ulubioną bronią monarchów, ponieważ posiadanie jéj zapewniało im stanowczą przewagę przeciw wewnętrznym zamachom powstania, przeciw pretendentom do tronu, lub buntowniczym naczelnikom klanów. Ci ostatni w razie potrzeby mogliby liczniejszą i lepszą jazdę wystawić niż sam szach, ale artylerji niebyliby nigdy w stanie utworzyć, a ich nieporządne jazdy, tudzież ruchome kolumny piechoty, ani na stepach, ani wysokich równinach nigdyby nie były w stanie utrzymać się przeciw działom polowym.

Chociaż francuzi, rossjanie, niemcy i włosi przy późniejszych urządzeniach artylerji perskiéj, mieli ważny udział, jednakże pierwsze zaprowadzenie jéj na ziemi Iranu jest dziełem i zasługą anglików. Lindsay Sahib i pułkownik d'Arcy utworzyli pierwsze baterje polowe i wyćwiczyli je wybornie. Anglicy najpierw z niezmiernym trudem i kosztem założyli działolejnię w Tabris, a następnie przenieśli ją do Teheranu. Uczynili oni wszystko co tylko można było dla utworzenia kompletnéj artylerji polowéj; zbudowali także młyn prochowy. Do roku 1824 wszystkie te zakłady wojskowe postępowały nader pomyślnie, ale upadły, kiedy razem ze zdrowiem księcia następcy tronu, Abbas Mirza, upadł i jego zapał dla reform. W tym młodym księciu, który jako pierwszy rekrut wszedł do regularnego wojska (nizam), wziął w rękę karabin i wszystkich szczegółów musztry wyuczył się najtroskliwiéj, upatrywano przyszłego bohatera, reformatora Persji. Ale Abbas Mirza przeszedł krótko jak meteor na horyzoncie Persji. Obok zapału do wszystkich materjalnych sztuk europejskich, a szczególnie ich militarnych urządzeń, Abbas Mirza łączył gorącą krew wschodnią i nie pomyślał wcale o oszczędzaniu zdrowia i sił fizycznych, które są najpotężniejszą podporą ducha. Po zawarciu pokoju 1828 roku, Anglicy starali się znowu ile możności dźwignąć upokorzoną Persję i uczynić ją silną. Spodziewali się oni cały system wojskowy perski z gruntu zreformować, chociaż ociężałość wschodnia, skąpstwo i religijne przesądy panujących i ich doradców, zawsze były skałą, o którą się rozbijały nawet za Fet Ali szacha, wszelkie usiłowania reformatorów europejskich.

Kiedy w roku 1837 pomimo protestacji rezydentów angielskich, Persja przedsięwzięła wyprawę przeciw Heratowi, wszyscy oficerowie angielscy opuścili Persję i w reformach wojskowych zaszła przerwa, a znaczna część przez pół już wprowadzonych przez Anglików ulepszeń, poszła znowu w zaniedbanie.

ROZMAITOŚCI.

POCZTY W AMERYCE.

Niedawno daliśmy krótkie wiadomości statystyczne o ogromie ruchu pocztowego w Anglji, obecnie w amerykańskiem piśmie *Merchant Magazine* Hunta, znajdujemy nader interessujące szczegóły o téj saméj instytucji w Ameryce, a wkrótce damy czytelnikom naszym obszerny artykuł o pocztach we Francji.

Radząc się historji, znajdziemy, że król Cyrus był pierwszym, który wprowadził poczty w całéj rozciągłości swego królestwa, z regularnemi gończami, którzy mu przynosili wiadomości od armji zajętych wojną. To miało miejsce na lat 560 przed narodzeniem Chrystusa.

Cesarz August uorganizował podobną instytucję u Rzymian przy początku ery chrześcjańskiéj i zaprowadził pewien rodzaj poczty wozowéj.

Około roku 860 po Chrystusie, Karol wielki zaprowadził w swojem państwie coś podobnego, ale żadne państwo u starożytnych, jakkolwiek daleko mogła być posuniętą jego cywilizacja, nie miało nawet podobieństwa tego co stanowi teraźniejszą administrację pocz. Ani Egipt, ani Grecja, ani Rzym w dniach najwyższego swego powodzenia, nie miały nic podobnego do dzisiejszéj poczty passażerskiéj i pakunkowéj. W epoce ery chrześcjańskiéj, apostołowie nie mieli żadnego innego środka przesyłania swoich listów kościołom, jak przez posłańców umyślnych.

Ludwik XI wprowadził poczty we Francji w r. 1470. To było pierwsze ukazanie się poczt prawdziwych w Europie.

W Ameryce, kraju którym się obecnie zajmujemy, doktór Franklin był jednym z dwóch deputowanych postmasters w roku 1753. W owéj epoce długość dróg pocztowych w Ameryce wynosiła 1,532 mil. Ulepszywszy i powiększywszy tę służbę, która rocznie przyniosła koronie angielskiéj trzy razy większy dochód niż poczty w Irlandji, doktór Franklin został w r. 1774 usunięty z zajmowanéj posady.

W r. 1790 administracja poczt została zreorganizowaną przez Samuela Osgood z Massachusets, który został mianowany *postmaster general*.

Ciekawe jest przypomnieć dziś dawne drobnostki, aby je porównać z teraźniejszością. Pierwsze sprawozdanie p. Osgood posłanem zostało p. Alexandrowi Hamilton, ówczesnemu ministrowi skarbu. Datowane jest 20 stycznia 1790.

W owéj epoce była wielka droga pocztowa, cią-

gnąca się z Wiscasset (w Massachusets, a dziś w Maine) do Savannah w Georgji, z dziesięciu drogami poprzecznemi, jak je nazywano, jako to: z Hartford do New-London, z Filadelfji do Pittsbourg, z New-York do Albany i t. d.

W roku 1791 Tymoteusz Pikering został nominowany jeneralnym pocztmistrzem, a następnie ministrem spraw zagranicznych za rządów Washingtona, i John Adams. Był to człowiek wielkiéj energji, którego przeciwności nie zniechęcały.

Czwartym pocztmistrzem był Gedeon Granger z Connecticut; on także wprowadził wielkie ulepszenia w administracji poczt.

Nakoniec pomijając wszystkie drobne szczegóły historji poczt w Stanach Zjednoczonych, podamy tu główne cyfry biur pocztowych, liczby mil przebieganych i listów przesyłanych w głównych epokach:

w roku	biur pocztowych	mil przebiezonych	Listów przesłanych
1790	59	1,875	265,545
1800	903	20,817	1,965,628
1810	2,300	36,406	3,864,788
1820	4,500	72,492	8,895,415
1830	8,450	115,176	13,801,661
1840	13,468	149,732	45,295,560
1850	18,417	178,672	69,426,452

Nakoniec w roku 1854, z którego mamy ostatnie urzędowe raporty, Stany Zjednoczone miały 23,548 biur pocztowych, poczty przebiegły w ogóle 219,935 mil, a przewiozły 119,634,418 listów.

(*Art. nad.*) Kilkakrotnie oddawana była w pismach zaleta od znawców pracy pozłotniczéj, którą się odznaczył w Kościele XX. *Karmelitów Bosych* na *Krakowskiem-Przedmieściu w Warszawie*, pan Walery *Jadłowski*. Kiedy nietylko Ołtarze, ambona, ale i chór organowy ukończony został, Zgromadzenie widzi się bydź obowiązane złożyć p. *Jadłowskiemu* podziękowanie. Szanowny Artysto! nieszczędziłeś dołożyć starania obok gruntownéj znajomości sztuki; nie miałeś na celu zysku, ale raczéj pragnąłeś godnie odpowiedzieć twojemu zawodowi. Swiątynia Pańska twoją ręką przyozdobiona, świadczyć będzie w potomne czasy o twojéj biegłości. Niech cię Bóg utrzymuje przy długiem życiu i czerstwem zdrowiu, abyś mógł wywiązywać się z obowiązań, gdziekolwiek je przyjmiesz. Nadto Zgromadzenie jako najbliższy świadek, bo przez trzy lat przekonywało się o rzetelności p. *Jadłowskiego*, przeto poleca go każdemu, ktokolwiek potrzebuje robót pozłotniczych, a nie dozna pod każdym względem zawodu. Równie Zgromadzenie składa podziękowanie, Panom: *Nowakowskiemu*, złotnikowi, za zrestaurowanie i odnowienie kielichów i innych naczyń kościelnych; Walentemu *Felixiewiczowi*, majstrowi stolarskiemu, który gustowne *mensy* do ołtarzy i chór organowy w całym komplecie najstaranniéj, podług nakreślonego planu przez pana *Sużyńskiego*, Budowniczego, wykonał; Józefowi *Michniewiczowi*, majstrowi ślusarskiemu, za misterne zamki i okucia; *Cwejbakowi*, znanemu rzeźbiarzowi; Konstantemu *Lowi*, za ubranie chóru sztukaterja; Majstrom stolarskim, z Bractwa Sgo Michała, za przerobienie ławek w całym Kościele. Oby dobry Bóg, który patrzał na wasze serca, z jaką ochotą, nie celem zysku, ale abyście wzięli udział w upiększeniu Swiątyni, Wam nagrodził; do czego Zgromadzenie wzięło sobie za obowiązek pamiętać o was w modlitwach.

DONIESIENIA.

Księgarnia R. Friedleina przy ulicy Senatorskiéj nr 460 Odebrała następujące nowości literackie: *Starodawne prawa polskiego pomniki* poprzedzone Wywodem historycznym, krytycznym tak zwanego prawodawstwa Wiślickiego Kazimierza W. wydane przez A. Z. Helcla tom 1szy rs. 9. *Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny wiary katolickiéj* przez ks. Gouillois, prenumerata na 3 tomy rs. 7. Syrokomli: *Gawędy i Rymy* poszyt V rs. 1 kop. 20. *Najnowsza podróż po Danji, Norwegji i Szwecji* przez dr T. Tripplina 2 tomy rs. 2 kop. 50. *Warszawa i Warszawianie* szkice towarzyskie i obyczajowe przez A. Wieniarskiego. Dwa tomy rs. 1 kop. 80. *Pogaństwo i Chrześcjaństwo* uważane w jego pomnikach starego i nowego Rzymu przez Teodora Scherer z niemieckiego 67 i pół kop. (Nr 69—1).

DZIERŻAWA

trzech folwarków i sześciu wsi ukolonizowanych w *gubernji Radomskiéj* w powiecie *Opatowskim* od d. 1 czerwca r. b. na lat 9 jest do ostąpienia, z apparatami gorzelnianemi i dwoma młocarniami, z inwentarzami żywemi lub bez nich. Wiadomość bliższą powziąść można w Warszawie od osoby mieszkającéj przy ulicy Sewerynów Nr domu 2779, a Nr mieszkania 18, a to każdego dnia z rana do godziny 10éj, a po południu od 4éj do 6éj. W Radomiu od W. Bobowskiego przy ulicy Rynek w domu Czarneckiéj. (Nr 58 —3.)

ZNAKOMICIE RENOMOWANA

FARBYKA WYROBÓW

PŁÓCIENNYCH I BIELIZNY STOŁOWÉJ

W FREJWALDAU.

Która przedsięwziąwszy wielki interes w tych artykułach do Cessarstwa Rossyjskiego, lecz wstrzymana trudnościami transportowania towarów, widziała się zmuszoną, dla prędszego wyprzątnienia Składu, całą sprzedaż z utratą wszelkich ciążących kosztów, mnie powierzyć. Mam honor zatem upraszać szanowną Publiczność jak niemniéj niekupujących, aby raczyła się przekonać o **doskonałości gatunków i nadzwyczajnéj taniości.** Szczególniéj zwraca się uwagę na wielką partję: **Prawdziwych Koronno Adamaszkowych Nakryć Stołowych, na 6, 12, 18, 24. i 36 osób z Nesslowskiéj przędzy, i Chustek Batystowych.** Za nieomylną dobroć Towarów niemniéj za akuratną miarę łokciową, ręczy się. Wszelkie nadesłane obstalunki, rychło i akuratnie wypełnione zostaną. Skład mój znajduje się przy ulicy Miodowéj w domu bankiera Lessera. — Sprzedaż zacznie się d. 10 b. m. *A Rosengarten.* (Nr. 67.—2.

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala starozakonnych w Warszawie. Na dostawę w r. b. 7000 do 7500 sztuk **jabłek rajskich**, korsykańskich, korfujskich, genueńskich i 400 sztuk palm zielonych, odbędzie się dnia 10 (22) kwietnia 1857 roku o godzinie 1éj z południa, licytacja in minus, w kancelarji szpitala starozakonnych w Warszawie przy ulicy Pokornéj pod nrem 2098, któremu służy prawo wyłącznéj sprzedaży tych artykułów w Królestwie. Mający chęć spółubiegania się o tę dostawę, zechcą się zgłosić w dniu oznaczonym do kancelarji szpitala, zaopatrzywszy się w kwotę rs. 1800 w gotowiźnie, lub w listach zastawnych z właściwemi kuponami którą to kwotę każdy przystępujący do licytacji złożyć powinien jako vadium. O dalszych warunkach téj dostawy, powziąść można wiadomość w kancelarji szpitala codziennie, wyjąwszy dni świąt uroczystych. — Warszawa dnia 21 lutego (5 marca) 1857 r. — Za opiekuna prezydującego, radca handlowy Herman *Epstejn* (Nr 59.—2.)

DOM KOMISSOWO-EXPEDYCYJNY exystujący w Łowiczu na stacji drogi żelaznéj.

Sprowadził z najpewniejszych źródeł następujące nasiona: *Koniczyny czerwonéj i białéj, Lucerny, Esparcetty, Pimpinelli, Szporku, Seradelli, Trawy ś. Tymoteusza, Rajgrasów* angielskiego, francuzkiego i włoskiego, *Panicum germanicum, Łubinów*: niebieskiego, żółtego i białego, *wyki* i innych tym podobnych, z zbóż rozmaite odmiany *owsa, jęczmienia, grochu, tatarki i prosa*, nasiona leśne, *sorghum saccharatum*, koński ząb i t. d. Po zupełnem ustaniu mrozów, nadejdą rozmaite odmiany kartofli do sadzenia. Tenże dom upoważniony został do przyjmowania obstalunków na *guano* sprowadzone przez dom handlowy Wgo S. A. Fraenkel w Warszawie (Nr 57 — 2).

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów Bosych.— Środek ten oznaczony Nrem 2gim, leczy bardzo skutecznie odziębienia. (Ner 53 — 2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Basiński Wiktor ob. z Łęczycy nr 556, *Bielski* Antoni ob. z Fajsławic nr 387, *Gordon* Karol ob. z Piastowa nr 584, *Krzyżanowski* Józef ob. z Jaciążka nr 585, *Rakowski* Jan ob. z Staréj wsi nr 414, *Sołtyk* Fran. ob. z Piastowa nr 584, *Wojno* Kazim. ob. z Kątów nr 556, *Zachert* Samuel ob. z Suchy nr 585, *Zeuschner* Lud. profe. uniw. z Krakowa nr 471.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. do Mikołajewka. *Chyliński* Fra. ob. do Lublina, *Szpringer* Roman ob. i *Starowolski* Karol ob. do Brześcia Lit., *Wojewódzki* Leop. ob do Łosic. *Baworowski* Włodz. hr. do Lwowa, *Fraenkel* Antoni bankier do Berlina, *Rönne* Fel. baron do Włoch.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 16 Marca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	66	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	$43\frac{1}{2}$	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	61	—	—
„ „ „ z roku 1855			104	11	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	30	93	15
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $84\frac{4}{9}$
od listów zastawnych kop. 14
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $13\frac{3}{9}$

TEATR WIELKI. Jutro: Koncert na skrzypcach przez p. Lotto.

Wielka królewsko-niderlandzka

Menażerja

niegdyś p. *van Aacken*, a obecnie pogromcy zwierząt

G. KREUTZBERG,

Otwartą jest codziennie od godziny 10éj z rana do 6éj po południu na placu za ogrodem Krasińskich. W niedzielę i święta wielkie przedstawienia z dzikiemi zwierzętami o godzinie 1szej w południe i o god. 4téj po południu. Po każdem z tych przedstawień słoń *Pepita*, wykonywać będzie rozmaite sztuki; następnie karmienie. (Ner 16.—46.)

HOTEL EUROPEJSKI

dawniéj

GERLACHA

W WARSZAWIE

PRZY PLACU SASKIM I KRAKOWSKIEM - PRZEDMIEŚCIU

otwarty od 1 Stycznia 1857 roku.

Łóżek sto pięćdziesiąt.
Omnibus do przywożenia gości z kolei żelaznéj.
Karetki do jazdy miejskiéj.
Kąpiele w hotelu.
Woda wiślana na wszystkich piętrach.
Stół wspólny (*Table d'hôte*) o godzinie $3\frac{1}{2}$.

Jedzenia *à la carte* o każdej godzinie dnia.
Wina francuzkie i węgierskie w najlepszym gatunku.
Usługa na sposób zagraniczny.
Ceny numerów stałe, **od kop. sr. 60 (złp. 4) do rsr. 4 (złp. 26 gr. 20).**
(Nr. 42. — 13.)

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*